Nr 185 Kraków, Środa dnia 14 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie. złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W interesie naszego rękodzielnictwa.

II.

W związku z tem, cośmy powiedzieli w numerze poprzednim, pozostaje obszerny artykuł, umieszczony w czasopiśmie wiedeńskim *Der Ekonomist. Zft* nr 7 z d. 15 lipca 1895 r. Przytoczono w nim szczegółowe sprawozdanie ministerstwa handlu, o środkach i sposobach, użytych, celem podźwignienia w monarchji austrjackiej przemysłu drobnego, w okresie czasu od 1892 do 1894 r. Niech nam wolno będzie z tego sprawozdania, którego doniosłość sam czytelnik uzna, przytoczyć kilka ustępów, nasze rękodzielnictwo blizko obchodzących.

Według zdania wytrawnych rzeczoznawców, jest dużo takich zawodów rękodzielniczych, któreby mogły bezpiecznie istnieć, nawet obok fabrycznej produkcji, byleby się posługiwały udoskonalonym materjałem i nowożytnemi narzędziami technicznemi.

Wystawy technologiczne z czasów najnowszych we Wiedniu, Frankfurcie, Mnichowie itd. wykazały, jakby na dłoni, że dziwnie płodny w pomysły ruch wynalazczy, tyle dostarczył drobnemu przemysłowi wybornych narzędzi technicznych, iż śmiało stanąć może on teraz do walki z przemysłem fabrycznym, a nawet, może nad nim odnieść zwycięztwo. — Szkoda tylko wielka, że zbyt powoli rozchodzi się w kołach interesowanych wiadomość o tych nowo wynalezionych narzędziach i że drobni przemysłowcy, albo nie dowierzają postępowi, bo ich nikt pod tym względem pouczyć nie może, bądź też nie są wstanie tychże sobie posprawiać. Dlatego to były minister handlu, Bacquechem, wniósł na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 1 grudnia 1891, aby, wywiązując się z powinności opiekowania się drobnym przemysłem, mającym ogromną doniosłość pod względem społecznego gospodarstwa i polityki socjalnej — uchwalić kredyt znaczniejszy, z któregoby ministerstwo mogło udzielać Stowarzyszeniom rzemieślniczym subwencje potrzebne do nabycia nowych, a praktycznych narzędzi rzemieślniczych. Z tego, początkowo dość skromnego kredytu, zaopatrzono najpierw technologiczne muzeum przemysłowe w Wiedniu, które, zostając pod kierunkiem wielce zasłużonego dra W. Exnera, godnem było zaszczytu służenia za stację centralną do wskrzeszenia rękodzielnictwa austrjackiego.

Już z końcem roku 1892 otworzono tamże sale dla drobnego przemysłu, w których, celem oglądania, wypróbowania i nabywania, umieszczono przeróżne nowe maszyny robotnicze, narzędzia rozliczne i motory dla rzemieślników przydatne. Przemysłowcy mogą tu do woli oglądać i próbować sami, sprowadzone ku ich pożytkowi machiny pomocnicze, wolno im również żądać wszelkiego objaśnienia od urzędników muzealnych.

Obecnie posiada Muzeum wiedeńskie wielki zbiór narzędzi nowoczesnych dla szewców, krawców, stolarzy, tokarzy, bednarzy, kowali, ślusarzy, rękawiczników i t. d., dalej zbiór różnych motorów i materjałów roboczych. W Muzeum znajduje się także w godzinach urzędowych technik, którego zadaniem jest dostarczać przemysłowcom wszelkiej porady i wyjaśnień pożądanych. Po warstatach prowincjonalnych odbywają się, staraniem tegoż Muzeum, perjodyczne wystawy wspomnianych tu narzędzi i motorów. Na jesień b. r. są projektowane tego rodzaju wystawy we Lwowie i Krakowie, połączone z wykładami wieczornemi o nowoczesnych narzędziach rzemieślniczych i sposobie ich używania.

Aby znów zaradzić niezasobności drobnego przemysłu, postanowiono wypożyczać, albo na spłatę ratami oddawać Stowarzyszeniom przemysłowym narzędzia i motory, skoro albo bezpośrednio, albo też za pośrednictwem Izby handlowo-przemysłowej tego zażądają od ministerstwa handlu. Dotąd dość mało, bo tylko 91 tego rodzaju podań weszło do ministerstwa handlu.

W lipcu 1894 r. postanowiono także ułożyć opisowy katalog wszystkich wynalazków rzemieślniczych i rozpowszechnić go po całej monarchji.

Niemałej też doniosłości jest dla nas zawarta w sprawozdaniu ministerjalnem uwaga końcowa, że z opisanych tu ułatwień korzystali dotąd czescy przemysłowcy najwięcej, a najmniej polscy, chociaż, jak to sprawozdanie ministerjalne wyraźnie zaświadcza, Sejm galicyjski ze wszystkich krajów koronnych najwięcej okazuje ofiarności dla rękodzielnictwa krajowego.

Uwłaczające to nam spostrzeżenie chcielibyśmy sobie wytłómaczyć nie tyle grzeszną apatją, ile raczej niewiadomością naszych rękodzielników i to głównie na nas wpłynęło, żeśmy postanowili napisać rzecz niniejszą, którą polecamy uwadze Izby handlowo-przemysłowej i wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie, tudzież reprezentantów urzędowych naszego przemysłu drobnego.

Orędzie hr. Kielmansegga.

Za przyczynieniem się „liberalnej“ prasy, uznał nareszcie kierownik gabinetu i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg, za właściwe wystąpić z rozporządzeniem, zawierającem dyrektywę dla urzędników państwowych, co do zachowywania tajemnicy urzędowej i co do wykonywania ogólnych praw obywatelskich z ich strony.

Orędzie to hr. Kielmansegga nie zawiera właściwie nic nowego i jest tylko parafrazą jego mowy o tym samym przedmiocie, mianej swojego czasu w Izbie poselskiej. Okoliczność jedynie, iż naczelnik rządu dał się do tego kroku spowodować nawoływaniem prasy żydowskiej, posiada pewną doniosłość, a to tem więcej, iż prasa ta, znana ze swej przewrotności, niezawodnie spożytkuje wykrętami i przekręcaniami rozporządzenie ministerjalne dla swoich celów, chociaż hr. Kielmansegg w swojem piśmie jak najstaranniej omija wszelką stronniczość i po stronie niczyjej nie staje.

Co do zachowania tajemnicy urzędowej, przedstawiając takowe, jako obowiązek urzędnika, ma on niezawodnie zupełną słuszność. Zachodzi tylko pytanie, czy urzędnicy, spełniający sumiennie swoje obowiązki, często pod bardzo trudnemi warunkami egzystencji, dali powód, żeby im przypomniano ich obowiązek w tej formie? Żydowskie nikczemne denuncjacje niczego nie dowodzą. Żydzi pałają nienawiścią przeciwko urzędnikom, mając ich w podejrzeniu, iż są w większej części antysemitami. Wrzeszczeli więc ciągle, żeby rząd główny ukrócił prawa obywatelskie urzędników. Czy to jednak powód do wystąpienia?

Wprawdzie zaznacza hr. Kielmansegg wyraźnie, iż urzędnicy państwowi posiadają prawo nadać swojemu przekonaniu wolny wyraz w obrębie ram ustawy, niemniej przeto ogranicza on faktycznie ich prawo petycji, zabraniając im szukania poparcia dla swoich petycyj u posłów, należących do pewnego stronnictwa. Wszystko ma iść w drodze urzędowej przez przełożonych. Rząd sprzeciwia się „ostentacyjnemu i przeciwnemu dyscyplinie petycjonowaniu“, mianowicie, „jeśli z kół urzędnictwa bywają publiczne i ogólnie przystępne zgromadzenia, urządzane w celu omawiania i formułowania petycyj, dążących do popierania interesów pewnego stanu, jakoteż jeśli powzięte uchwały z obejściem przełożonej władzy w drodze ciał przedstawicielskich są do wiadomości rządu podawane“.

Co do wykonywania prawa wyborczego, nie czyni okólnik czy orędzie hr. Kielmansegga bynajmniej żadnej presji na korzyść jakiegokolwiek stronnictwa, pozostawiając urzędnikom państwowym zupełną wolność głosowania — należącą się im wprawdzie na podstawie zasadniczych ustaw państwa — ale i przytem czyni uwagę, iż „czynnością niezgadzającą się z przysięgą urzędnika byłoby, jeśliby on przy akcie wyborczym, odbywającym się dla ochrony wolności wyborczej przy tajnem głosowaniu występował w sposób wpadający w oko, w tym lub owym kierunku jako stronnik, lub przytem nawet rozwijał czynność agitatorską“.

Niezawodnie mają panowie urzędnicy państwowi upomnienie to do zawdzięczenia żydowstwu, w szczególności ich prasie i tym także dziennikom, które popierają dążności żydowsko-liberalnego, czy też „postępowego“ albo nawet „demokratycznego“ stronnictwa. Dlatego sądzimy, iż okólnik hr. Kielmansegga będzie miał przeciwny skutek, aniżeli ten, jakiego sobie żydowsko-liberalna prasa życzyła i życzy, zwłaszcza, że — głosowanie jest tajnem.

Z BUŁGARJI.

W dniu 11 b. m. z Zofji wysłano wojska celem zabezpieczenia drogi Caribrod-Zofja. *Mir*, dziennik miejscowy, ogłosił wiadomość, że ks. Ferdynand wraca do Zofji w niedzielę po południu, gdy tymczasem w sobotę plakaty rozlepione po ulicach przez burmistrza miasta, zawiadomiły o przybyciu ks. Ferdynanda w dniu 12 b. m. o godzinie 6-tej rano. W odezwach tych odwoływano się do patrjotyzmu mieszkańców, prosząc ich, aby przygotowali się do uroczystego przyjęcia, wywieszając flagi na swych domach, a nawet i na lokalach, w których znajdują się bądź instytucje rządowe, bądź też biura przemysłowe i inne zakłady publiczne. W duchu też owego wezwania, rozpoczął się wielki ruch w ulicach, szczególniej zaś na placu Aleksandra I, na którym stoi pałac książęcy. Można było być z góry przekonanym, że tym razem księcia powita najuroczyściej armja. Jako oznakę obecnego usposobienia wojska i wogóle sfer militarnych Bułgarji zaznacza się następujący fakt.

W tych dniach w gmachu jeneralnej komendy i głównego sztabu, odbyła się narada wyższego stopnia oficerów, na której postanowiono drukiem ogłosić zapatrywania się armji, na obecny stan spraw w Bułgarji. W tym też celu w sobotę ukazał się na widok publiczny pierwszy numer pisma p. t. *Dziennik armji*, redagowany przez oficerów, drukowany w drukarni dworskiej. Pomiędzy wielu innemi artykułami omawiającemi sytuację polityczną, w artykule naczelnym znajduje się następujący ustęp: „Książę i kraj znajdują się w niebezpieczeństwie, należy stanowczo usunąć wpływ i działania rusofilów. Księciu pozostają dwie drogi, albo znieść konstytucję i przez lat dziesięć rządzić ludem żelazną ręką, albo powołać znanego ze swej energji Radosławowa, aby tenże zaprowadził należyty porządek. Radosławów jednakże winien starać się pozyskać Stambułowistów. W Bułgarji właściwie dwa tylko mogą istnieć stronnictwa: „Stoiłowistów i Radosławowistów“. Dalej artykuł zastanawia się nad moralną wartością innych przewódców stronnictw, jak Cankowa i Karawelowa, których dotychczasowe wpływy koniecznie zniszczone być powinny. Ponieważ zaś, jak już na wstępie wspomniano, księciu i krajowi

grozi niebezpieczeństwo, armja ma obowiązek stanąć murem przy osobie swego władcy a tym sposobem koniecznie doprowadzić do normalnego stanu kraj, dziś wstrząsany różnemi zachciankami ludzi mających na celu jedynie własny interes. Bułgarja, powtarza dziennik z naciskiem, ma aż nadto dosyć dwóch partji: konserwatywnej pod wodzą Stoiłowa i liberalnej pod wodzą Radosławowa. Obie te partje są zdolne obronić kraj i zapobiedz możliwym katastrofom.

Naczelnik policji piątej dzielnicy Zofji, Jurukow, a od dwóch tygodni szef policyjny na kolei żelaznej, pociągnięty został do odpowiedzialności przez prokuratora, jako zostający pod zarzutem brania udziału w zamordowaniu Stambułowa. Aresztowano także na rozkaz prokuratora, młodą, 15-letnią dziewczynę, poddaną austrjacką, którą oskarżają o to, że przechowywała u siebie współwinnego w morderstwie Stambułowa, niejakiego Halu.

Co do samej podróży i przybycia do Zofji ks. Ferdynanda, to tenże w niedzielę osobnym pociągiem przybył na stację kolei Stillfried. Książę na tej stacji ukazał się dwukrotnie. Pierwszy raz o godz. wpół do 8-ej wieczorem przybył powozem otwartym z Ebenthal, przechadzał się na peronie i w pobliżu stacji około kwadransa. O godz. trzy kwadranse na ósmą nadjechał dworski pociąg z Göding i wysiadła z niego arcyksiężniczka Klotylda. Książę pozdrowił ją bardzo serdecznie i następnie razem odjechali do Ebenthal. Dopiero o godz. wpół do dziesiątej przybył z Dürnkrut do Stillfried pociąg dworski bułgarski, wysiadł z niego książę z małym orszakiem. Przedstawił mu się wówczas inspektor kolejowy Majer. Całą stację oświetlono pochodniami. Książę, przywitawszy się z naczelnikiem stacji p. Bernhausen, wszedł do wagonu, otworzył okno i ciągle wyglądał, dopóki pociąg nie odjechał w kierunku do Zofji. W orszaku księcia znajdowali się dyplomatyczni ajenci bułgarscy w Bukareszcie i Konstantynopolu, hr. Bourboulon, pierwszy szambelan, prywatny sekretarz, Martin Fürth i dwaj ordynansowi oficerowie.

Jak już z telegramów naszych wiadomo, książę Ferdynand przybył wreszcie do Zofji w poniedziałek, powitany uroczyście.

ARESZTOWANIA.

Z Odesy piszą do *Dziennika poznań.*: W sierpniu upływa termin tak zwanej u nas „usiliennoj ochrany“, nadającej miejscowej administracji niemal nieograniczone prawo zsyłek. Dla Odesy na „ochranę“ rząd asygnuje rocznie z górą 100.000 r. s. Żandarmerja, prócz nagród pieniężnych, orderów i szybkich awansów służbowych, pobiera potrójną pensją. Nic więc dziwnego, że chciałaby stan ten wyjątkowy jak najdłużej utrzymać. Jedynym środkiem ku temu służy jej utrzymywanie rządu w tem przekonaniu, że propaganda socjalistyczna szerzy się i że „ochrana“ potrzebna, gdyż ratuje państwo od grożącego mu przewrotu. Dla tego skoro zbliża się czas, w którym kończy się „usiliennaja ochrana“, rozpoczynają się rewizje i aresztowania. Więzienie przepełnione, gdyż aresztowano blisko 400 osób, podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Aresztowań w takich rozmiarach nietylko w Odesie, lecz w ogóle w Rosji dotychczas nie było, nawet w czasie teroryzmu nihilistycznego. Większość aresztowanych należy do klasy robotniczej, podczas gdy dotychczas, z bardzo małemi wyjątkami, aresztowania odbywały się wśród inteligencji i uczącej się młodzieży.

W nocy, w restauracji Medwiedjewa, przy ulicy Kołontajewskiej, aresztowano z górą 70 osób. Zabrano kilka tysięcy broszur i proklamacyj, a także hektograf. Restaurator Medwiediew, jak powiadają, powiesił się. Aresztowania odbywały się także na przedmieściach i w wilach sąsiednich. Między innymi aresztowano: Zaburzyńskiego, Tkaneńkę, nauczycielkę ludową, Majera ucznia ósmej klasy, technologa Korejszę, studenta moskiewskiego uniwersytetu Palienkę, 4 majtków ze statku „W. ks. Konstanty“ i 2 studentów kijowskiego uniwersytetu.

Aresztowani są Rosjanami i żydami, Polaków między nimi nie ma w ogóle. U fotografa Grabieża zdjęto fotografię z 30 osób, należących do inteligencji. Reszta aresztowanych — jak już wyżej powiedziałem — składa się przeważnie z robotników.

Niezadowolenie i rozdrażnienie między klasą robotniczą, jest w skutek tego ogromne. Wypowiadają oni to otwarcie, nie krępując się niczem. Aresztowania te przysporzyły rządowi setki niezadowolonych, między którymi wielu jest takich, którzy przed paru tygodniami byli najlojalniejszymi poddanymi.

Wczoraj wyprawiono z Odesy razem z 70 kryminalistami 14 socjalistów i 41 innych przestępców. Niektórzy z socjalistów skazani zostali jeszcze na 1 rok lub dwa lata więzienia, a następnie na zsyłkę do guberni wołogodzkiej, archangielskiej i orenburskiej. Trzem, z powodu choroby, na prośbę ich rodziców, minister pozwolił odsiadywać karę w więzieniu odeskiem.

Unici — jak już donosiliśmy — mimo manifestu, pozostają dotychczas na wygnaniu. Na liczne ich prośby, odczytano im niedawno rezolucję takiej treści:

„Ponieważ jenerał-gubernator warszawski uważa, iż wrócić nie mogą na Podlasie, przeto prośba ich pozostaje bez rezultatu“.

Przewidywania nasze w tym względzie, niestety, sprawdziły się. Manifesta w Rosji piszą się tylko dla zagranicy. — Siedmiu Polaków dotychczas pozostaje w więzieniu, chociaż od czasu uwięzienia ich, upłynęło już 10 miesięcy. Odpowiedzi dotychczas nie ma z Petersburga, chociaż sprawa została ztąd wysłaną przed 4-ma miesiącami.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 11 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Obywatel Thivrier, deputowany z okręgu Montluçon, przeniósł się do wieczności. Nie jeden poseł i senator opuszcza ten padół płaczu, a nie pisze się o tem, ale pan Thivrier był niezwykłą osobistością, o której warto kilka słów napisać. Zwykły robotnik, następnie handlarz jaj, a w ostatnich czasach szynkarz wina, potrafił sobie wyrobić poważanie wśród partji socjalistycznej i ta go poparła jako kandydata do rady departamentalnej. Gdy nadszedł termin wyborów do Izby deputowanych, cały plebs głosował za nim i Thivrier został wybrany, chociaż dość słabą większością głosów. Pamiętne jest jego oświadczenie na zgromadzeniu przedwyborczem:

— Jeżeli mnie wyszlecie do Izby, zasiędę tam w bluzie robotniczej i nigdy nie zdejmę tego ubrania

Rzeczywiście dotrzymał słowa i na posiedzeniach ukazywał się zawsze w bluzie niebieskiej, co prawda nieposzlakowanej czystości, ale strój ten raził nawet republikanów. Obywatel Thivrier miał słabość do rozrywek i lubiał się bawić. Uczęszczał chętnie do teatrów, na baliki i inne zabawy. Raz dostał bilet gratisowy od jednego z przyjaciół na koncert w kawiarni Olimpja. Wchodzi w bluzie, lecz kontrolor oświadcza mu uroczyście, że tutaj bywa porządne towarzystwo i robotnicy nie są dopuszczani.

— A zatem odchodzę — rzekł z godnością Thivrier.

— Jak się panu podoba.

Ktoś obecny szepnął kontrolorowi, że to deputowany. Ten, przerażony, biegnie go przepraszać i tłómaczyć, że widzi pod bluzą wspaniały garnitur tużurkowy, w którym najwyborniej może wejść do sali. Thivrier dał się przekonać; zrzucił bluzę i jako elegant zjawił się w fotelach pierwszorzędnych. Socjaliści dowiedziawszy się o tem zajściu, gorzko mu wyrzucali, iż nie dotrzymał obietnicy, ale on z zimną krwią odpowiedział: „Jesteście głupcy kwadratowi. Gdybym został w bluzie, wyrzuconoby mnie za drzwi. Kawiarnia, to nie Izba deputowanych i raz przynajmniej posłyszałem dobrych śpiewaków“.

Nie był on żadnym mówcą i na posiedzeniach milczał jak ryba. Niezrównanym był jednak w urządzaniu strejków i ich podtrzymywaniu. Przebiegał całą Francję i gdziekolwiek robotnicy rozpoczynali bezrobocie, zjawiał się, zachęcał do wytrwania i dopiero uciekał, gdy głód i nędza zaczęły zaglądać do mieszkań obałamuconych. Wyrządził on wiele złego społeczeństwu, ale takich głów przewróconych mamy dziś miljony i dotąd się stosunki nie poprawią, dopóki rząd nie wystąpi z całą energją przeciwko burzycielom porządku. Za Rzeczypospolitej nie możemy nawet marzyć o tem, a w obecnych czasach, skutkiem braku odpowiednich kandydatów, cezaryzm lub orleanizm nie mają żadnych danych do objęcia władzy w tym pięknym kraju.

Żydek Marceli Hirsch, piszący pod pseudonimem Marcelego Hutin, jeden ze współredaktorów dziennika *Gaulois*, zachowywał się bardzo dwuznacznie, podczas uroczystości w Kielu, i głośno wyrażał swoje sympatje dla Niemiec. Z tego powodu, pan Mery, redaktor *Libre parole*, napisał gwałtowny artykuł, wymierzony przeciwko niemu. Ten długo milczał, lecz wreszcie wyzwał Mery'ego na pojedynek, sądząc, że ten go przeprosi i odwoła zarzuty. Stało się wprost przeciwnie, i Mery oświadczył, że nie cofa swoich słów, i każdą broń przyjmuje. Hebrajczyk zrzekł się pojedynku, gdyż życie ceni sobie bardzo i zresztą ma żonę i dzieci. Wobec tego, sekundanci ogłosili publicznie w dziennikach całe zajście i dziś, Hirschowi nikt ręki nie podaje.

Senator Magnier, naczelny redaktor dziennika *L' Evenement*, ma być w tych dniach aresztowany, na rozkaz sędziego śledczego Dopffera. Brał on udział w oszustwach dyrektorów kolei południowej, i tytułem łapówki, wziął okrągłe 100.000 franków. Przed sędzią tłómaczył się, iż kwota ta, należała mu się za reklamy i inseraty. Tymczasem eksperci sprawdzili, że organ jego nadzwyczaj mało zajmował się kolejami południowemi, i to, co pisał, warte jest zaledwie 3.000—4.000 franków, według ceny ogłoszeń. Znajduje się on ciągle pod silnym nadzorem policyjnym, i lada chwila, spodziewają się jego odstawienia do więzienia. Ministrowie, senatorowie, deputowani, dziennikarze, wielcy i mali przemysłowcy, bankierzy, agienci giełdowi — oto kolekcja ludzi, zapełniająca teraz domy kary. Żaden naród w Europie, nie może się tem poszczycić i przyznać trzeba, że Francja, od upadku cesarstwa, strasznie upadła moralnie. Jest to smutne, ale prawdziwe.

Jeszcze jeden kwiatek teraźniejszych obyczajów. Obywatel Chautard, mer w Auxalles, wybrany do rady parlamentarnej, ogłosił następujący list dziękczynny do swoich zwolenników: „Dzielni rodacy! z całego serca składam wam serdeczne słowa wdzięczności, za poparcie mnie waszymi głosami. Spisaliście się bohatersko. Na przeciwników nie zawahaliście się użyć lasek i pięści. Kilkadziesiąt zębów wybitych, i kilkanaście twarzy pokrwawionych, świadczy chlubnie, że potraficie walczyć w obronie dobrej sprawy. Niech żyje rzeczpospolita i wszyscy prawi republikanie!“ Zdaje się, że odezwa ta nie potrzebuje żadnych komentarzy.

K. W.

Wpływ gimnastyki na życie ludzkie.

(Dokończenie).

Gimnastyka pedagogiczna, szkolna rozwija siły ciała, nadaje piękność kształtom, czerstwość ciału a tem samem i duszy.

Gimnastyka hygieniczna, stosowana w życiu codziennem, utrzymuje zdrowie, równoważy, rozprasza znużenie umysłu, niszczy tysiące chorób, przedłuża życie.

Czy trzeba dodawać, że ludzie zajmujący się pracą wymagającą ruchu, jak rolnicy, większa część rękodzielników i t. p. mogą obejść się bez gimnastyki. Natężają oni i tak swe siły, a zatem je rozwijają. Tu raczej potrzebnem jest większe kształcenie strony umysłowej, leżącej często wśród tych klas odłogiem.

Konieczną jest gimnastyka dla tych, którzy pracują bez ruchu, jak kupcy, handlowcy, oficjaliści biurowi, i t. d. Pół godziny codziennie ruchów gimnastycznych odświeży ich i pokrzepi siły nietylko fizyczne ale i duchowe.

Potrzebę i skuteczność gimnastyki, już na kilkaset lat przed Chrystusem, uznali prawodawcy ateńscy. Gonitwy i ręczne zapasy dla młodzieży obojga płci były przepisane prawem, a starcy i matrony byli sędziami tych widowisk i rozdawali nagrody odznaczającym się siłą i zręcznością.

Solon w roku 593 przed Chrystusem w prawach swoich, mówiąc o korzyściach gimnastyki, tak się wyraża: „Gimnastyka jest tem dla ciała naszego, czem wialnia dla rolnika, która ziarno jego oczyszcza z plewy.

Najszczytniejszemu filozofowi-poecie starożytności, Platonowi, zawdzięczamy określenie szczegółowe ówczesnej gimnastyki i korzyści z niej wypływających. Starożytne wychowanie greckie zasadzało się na równomiernem kształceniu sił ciała i ducha. Pierwsze nazywało się „gimnastyką“, drugie „muzyką“, która obejmowała wszystkie nauki i sztuki pod opieką Muz będące.

Oto jak głębokie poglądy objawia Platon, mówiąc o gimnastyce, jak przekonywające wypowiada zdania:

„Tylko to wychowanie jest odpowiedniem celowi, które w jednym i tymże samym czasie nadaje ciału i duszy całą piękność i doskonałość do jakiej są one zdolne.

„Ażeby osiągnąć ową piękność, potrzeba koniecznie, aby ciało rozwinęło się prawidłowo od samego dzieciństwa, a do tego potrzeba, aby człowiek poczynając od kolebki przez ciąg całego życia ćwiczył się w gimnastyce.

„Za pomocą gimnastyki prostej lecz prawidłowej, każdy człowiek, jeśli zechce, dojdzie do tego, że z wyjątkiem wypadków szczególnych, nie będzie nigdy potrzebował lekarza. Przy wszystkich gimnastycznych ćwiczeniach i pracach cielesnych, człowiek powinien mieć na celu rozwinięcie moralności, a nie tylko prostej siły fizycznej, niechaj więc nie naśladuje atletów, których zarówno środkiem jak i celem jest jedynie siła fizyczna.

„Oddawanie się wyłącznie samej tylko gimnastyce, nadaje duszy szorstkość, surowość, a zajmowanie się znów samemi naukami i sztukami, czyni ją zniewieściałą. Należy zatem koniecznie połączyć ćwiczenia ciała z ćwiczeniami umysłu.

„Ta harmonja zajęć, czyni duszę wraz mężną i tkliwą, gdy tymczasem dysharmonja robi ją albo szorstką, albo zniewieściałą. Piękno prawdziwe jest wynikiem harmonji zupełnej piękna duszy z pięknem ciała“.

Oto są słowa wielkiego Platona, po nad które i dzisiaj nic bardziej zachęcającego, nic więcej przekonywającego o gimnastyce powiedzieć nie można.

Dziwić się należy, doprawdy, że pomimo tak silnego przekonania o potrzebie gimnastyki u starożytnych nie utrzymała się ona do naszych czasów, lecz w zupełne poszła zapomnienie, tak, że lekarze tylko niekiedy zalecali ją jako środek pomocniczy w kuracji, a natomiast zwykli radzić prace ręczne, przechadzki i przejażdżki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, gimnastyka dlatego została zaniechaną, iż nauka jej wymagała wielu trudnych warunków: naprzód nauczyciela umiejętnego, a następnie stosownego miejsca, urządzeń i przyborów. Nie każdy mógł postarać się o te kosztowne przygotowania i nie w każdem też miejscu można je było wykonać. Przytem, rzadsza w obecnych stosunkach potrzeba użycia sił fizycznych, była powodem, że rozwijanie ich, stało się rzeczą podrzędną, a nauka gimnastyki zapomnianą.

Obecnie, użyteczność jej zaczyna być ogólnie uznawaną; od uznania do stosowania w praktyce, krok tylko jeden. Każdy człowiek, dbający o zdrowie swoje, powinien ją wprowadzić do codziennego trybu życia, do zajęć codziennych. Ułatwiają to dzisiaj specjalne zakłady gimnastyczne, a wreszcie podręczniki, traktujące o gimnastyce domowej; przy pomocy tych ostatnich, możemy w każdym czasie i miejscu bez wszelkich maszyn i przyrządów, a nawet bez nauczyciela, wykonywać ćwiczenia, uznane przez lekarza, bądź to pedagogiczne, bądź hygjeniczne.

Gimnastyka, wprowadzona do życia codziennego, przywracając harmonję ciała i ducha w organizmie ludzkim, odtworzyłaby niezawodnie dawny ród olbrzymów długowiecznych, jeżeli, naturalnie, nie spotka przeszkód w wadliwych warunkach samego istnienia człowieka, którym nic ona zaradzić nie potrafi. Cóż bowiem pocznie gimnastyka, gdy organizm niejako zrasta się z chorobą?... Co poradzi, gdy pożywienie nie odpowiada rzeczywistym potrzebom bytu?... Co uczyni, gdy znajdzie ten organizm już zużyty rozpustą lub lekami?...

Tu już nie gimnastyka, lecz usilne i ciągłe rozpowszechnianie, choćby w towarzystwach i salonach, zasad hygjeny i popularnej medycyny, skutecznie temu zaradzi.

Pierwsza, to jest hygjena, ucząc jak żyć według praw natury, druga zaś — medycyna popularna — jak się na razie uwalniać od chorób bez użycia leków zabójczych, których wpływ zgubny spada czasami nawet na następne pokolenia (merkurjalizm), wraz z gimnastyką rozpowszechniane i przyjęte, potrafią wzmocnić i przekształcić zniedołężniałe pokolenie obecne, odsunąć o wiele kres życia, a tem samem dać możność człowiekowi, by wykończał jak najdalej budowę swych myśli, którą tak często przedwczesna śmierć przerywa.

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów, przeniosła oficjała pocztowego Franciszka Grena ze Lwowa do Tarnopola, a asystenta pocztowego Franciszka Bałazińskiego z Tarnopola do Lwowa.

FEJLETON.

JAN WILK

190

POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Teraz poznaję, żem źle uczynił — mówił dalej Raul — odkrywając przed nią tak straszne tajemnice... Dowiedziała się, żem przygotował dwa pistolety, aby się zabić razem z ojcem... Zrazu chciała mnie przy sobie zatrzymać i nie dopuścić do wykonania zamiaru ponurego, któremu Landry przeszkodził w ostatniej chwili. Wkońcu wszakże dała się przekonać, że tak będzie najlepiej. Tu, w tem miejscu, uściskaliśmy się po raz ostatni... Henrysia zdawała się zupełnie spokojną, a jednak... ach! drżę cały!...

— Mów, mów dalej!...

— Otóż lękam się, żeby moja biedna siostra, przyprowadzona do najwyższej rozpaczy, nie powzięła również fatalnego zamiaru i nie utopiła się w Sekwanie!

— Och! — margrabia drgnął nerwowo.

Jan jęknął boleśnie, zachwiał się, jak pijany i musiał oprzeć się o stolik, by nie upaść na posadzkę.

— Ach! Landry! — wykrzyknął margrabia, widząc wchodzącego napowrót swego sługę. — Cóżeś się dowiedział, z czem powracasz?

— Panna baronówna uciekła po strzale w pałacu i pobiegła na nieszczęście prostą drogą ku Sekwanie. Pierwsza przybiegła, słysząc huk strzały w pokoju barona, nasza klucznica. Ta przypomina sobie, że otarła się o nią panna Henryka na wschodach, biegnąc pędem na dół, ale okropnie pomieszana, nie przeszkodziła w ucieczce biednej panience. Pytałem odźwiernego. Ten wprawdzie nie widział, jak wychodziła z pałacu, mogła atoli wymknąć się niespostrzeżenie głównemi drzwiami. Spał on oddawna, gdy go zbudził wystrzał na pierwszem piętrze. Zerwał się z łóżka na równe nogi, zarzucił płaszcz na prędce, pociągnął za sznur, drzwi otwierający i wybiegł przed pałac, sądząc, że to strzelono na ulicy. W tej samej chwili musiała uciec z pałacu panna Henryka.

— Skoro przypuszczasz, Raulu — rzekł margrabia — że twoja siostra pobiegła ku rzece, trzeba i nam udać się w tamtą stronę i szukać jej wszędzie. Jeżeli rzeczywiście przyszło jej do głowy rzucić się w rzekę, miejmy nadzieję, że może nie miała jeszcze czasu wykonać fatalnego zamiaru. Spieszmy się, bo już i tak straciliśmy zbyt wiele czasu. Ty, Landry pojedziesz z panem Raulem.

— I ja z nimi, ojcze, i ja! — wykrzyknął Jan.

— Niech i tak będzie. Jedź, Jasiu, z twoim kuzynem. Połączę się zresztą z wami niebawem. Muszę tylko wydać rozkaz stangretom, żeby jeden czekał z powozem przy moście Jena, a drugi przy moście Alma.

. . . .

Henryka upadła była na kolana po ostatnim uścisku brata.

Na huk wystrzału skoczyła, wydając krzyk rozdzierający.

Była w stanie rozdrażnienia, niedającego się opisać. Kurcz spazmatyczny ściskał ją za gardło i piersi. Dreszcze śmiertelne wstrząsały jej ciałem raz po raz. Toczyła w koło wzrokiem obłąkanym. Jej twarzyczka, zmieniona do niepoznania, była zlana zimnym potem. W całej jej postawie malowała się boleść rozpaczliwa.

— Straszne rzeczy tu się dzieją! straszne! — powtórzyła głosem chrypliwym, załamując przytem ręce konwulsyjnie. — Wszystko zaciera się, znika, rozsypuje się w gruzy! — szeptała głucho, jak nieprzytomna. — Nie ma nadziei, nie ma przyszłości!... nie ma niczego!... Jesteśmy wszyscy wyklęci!... Ach! i dla mnie śmierć tylko pozostała! Śmierć! śmierć jedynie!

I biedna zrozpaczona wybiegła z pokoju, z włosami rozwianemi.

Wiedziała, gdzie płynie Sekwana i tam dążyła.

Przeskakiwała po dwa wschody na raz. Otworzyła z łatwością główne drzwi pałacowe. Dziedziniec przebiegła lotem strzały i puściła się pędem wzdłuż alei na Polach Elizejskich.

Przed pałacem zebrała się była garstka ciekawych. Otoczyli oni odźwiernego, zarzucając go gradem pytań. Skutkiem tego ani on, ani nikt z obecnych nie zwrócił uwagi na uciekającą i tonącą w cieniach nocy biedną Henrykę!

XXXII.

Nazajutrz po strasznej nocy.

Wszyscy razem szukali nadaremnie Henryki de Simaise do dnia białego. Zwidzili oba brzegi Sekwany, wybadywali policjantów, rybaków i przechodniów. Nikt z nich nie widział młodej dzieweczki, nie słyszał plusku ciała, wpadającego do wody. Ta okoliczność uspokoiła cokolwiek margrabiego.

Mogła jednak Henryka wpaść do Sekwany, przez nikogo niedostrzeżona tak, jak udało jej się wymknąć poprzednio z pałacu. Margrabia atoli przypuszczał, że nie znając dokładnie Paryża, zabłądziła po drodze, gubiąc się w sieci ulic, krzyżujących się na wszystkie strony. Jan i Raul nie podzielali tej nadziei i oddawali się obaj najwyższej rozpaczy. Landry milczał, ale i on miał minę pogrzebową. Gdy dnieć zaczęło margrabia zawołał:

— Napróżno szukalibyśmy jej dłużej. Wracajmy!

Jan drgnął, a przechyliwszy się przez poręcz mostu, wpatrywał się wzrokiem rozgorączkowanym w fale rzeki, migocące zdradliwie w pierwszych blaskach wschodzącej jutrzenki. Mogło się zdawać, że toń wodna pociągała go magnetycznie, że radby wpaść w nią, aby połączyć się na wieki ze swoją ukochaną!

— Pójdź z nami, Jasiu, pójdź! — ojciec wziął go pod ramię. Biedak załkał głucho.

— Nie zapominaj, synu — dodał margrabia z namaszczeniem — że Bóg opiekuje się niewinnymi. Ufajmy zatem jego miłosierdziu!

Margrabia zatrzymał jeden powóz. Do niego wsiadł ojciec z synem. Raul z Landrym powrócili pieszo do pałacu barona.

Margrabina de Chamarande została była u hr. de Violaine, gdzie oddano jeden pokój na jej usługi. Że jednak Zuzia oświadczyła, iż nie położy się wcale, margrabina zatem postanowiła czuwać z nią razem.

Nie zdziwił się wcale margrabia, nie zastawszy żony w swoim pałacu. Domyślił się, że hr. de Violaine nie chciał jej puścić o tak późnej godzinie i zatrzymał przy swej rodzinie. Pomimo, że tak ojciec, jak i syn, upadali od znużenia całonocnego, nie pomyśleli wcale o śnie i wypoczynku. A zresztą, czyż w takim stanie byliby mogli zasnąć?

Zjedli cośkolwiek, żeby nie osłabnąć do reszty, a o dziewiątej rano świeże konie zawiozły obu do pałacu hr. de Violaine.

Ten wstał już był oddawna, trawiony także gorączkowym niepokojem. Uprosił wkońcu margrabinę, żeby się położyła. Zasnęła szczęśliwie. Zuzia nie chciała się rozbierać, ale tak, jak stała, upadła znużona na sofkę w swoim budoarze i wkrótce sen dobroczynny skleił jej powieki, spuchnięte od płaczu rzewnego.

Margrabia opowiedział w kilku słowach panu de Violaine straszne wypadki owej nocy fatalnej, dodając w końcu:

— Trzeba do jakiegoś czasu ukryć to wszystko przed biedną matką, dość i tak udręczoną przez całe swoje życie męczeńskie. Musimy użyć najwyższych ostrożności, by niczego się nie domyśliła.

Złożono wspólną naradę. Pan de Violaine był tego samego zdania, co i margrabia, że należy uwiadomić natychmiast o tem, co zaszło, dyrektora policji. Margrabia udał się tam niezwłocznie.

W kwadrans po jego odjeździe, dano znać panu de Violaine, że jakiś stary wieśniak domaga się gwałtem mówić z panną Zuzanną.

— Ten sam człowiek był już wczoraj wieczorem — dodał lokaj w rodzaju tłómaczenia. Panna hrabianka przyjęła go w swoim pokoju i nawet dość długo z nim rozmawiała. Teraz śpi i pokojowa nie chce jej budzić.

— Bardzo słusznie — skinął ręką pan de Violaine. — Rozmówię się sam z tym wieśniakiem.....

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 14 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę wigilja św. Euzebiusza męczennika, jutro Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny, pojutrze św. Rocha wyznawcy.

Jutro uroczyste nabożeństwo z odpustem przez całą oktawę w kościele Najśw. Marji Panny, w końcu 40-to godzinne nabożeństwo.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 29, zachód przypada o godzinie 6 minut 58; długość dnia godzin 14 minut 29.

Temperatura rano + 16 C

Rocznice historyczne. Obok najszczytniejszych poświęceń krwi, mienia i życia dla sprawy narodowej, miał r. 1863 i najwstrętniejsze sceny wyzyskiwania narodowego grosza, tchórzostwo, niegodziwe intrygi i waśnie. Rząd narodowy oceniał i za przykład podawał pierwsze, gromił i surowemi karami ścigał drugie. Gdy zaczęło się wytwarzać tak zwane później „uciekinierstwo“, t. j. gromadzenie się w oddziałach powstańczych, aby się tylko chlubić, że się było w powstaniu, a płochliwe uciekanie przy pierwszem starciu z Moskalami, wydał Rząd Narodowy dnia 12 sierpnia 1863 roku następujące rozporządzenie: „Rząd Narodowy. Wydział wojny. Dekret. Każdy żołnierz, czy to oficer, czy szeregowiec, opuszczający plac walki przed wydaniem rozkazu do odwrotu, uważanym będzie za zbiega i zdrajcę sprawy narodowej, a jako taki, ma być bez poprzedniego sądu niezwłocznie śmiercią przez rozstrzelanie ukarany. Oprócz tego nadaje się wszystkim przełożonym prawo i moc, każdego, któryby się ociągał i przy rozpoczęciu lub podczas trwania walki w tyle zostawał, dla odstraszającego przykładu na miejscu rozstrzelać lub zrąbać. Równej karze ulega także i ten, który namawiając do ucieczki, stara się zachwiać odwagę swych towarzyszy. Gdyby zbiegowisko zaczęło się szerzyć i cały oddział lub część onego opuściła plac boju, ma być każdy dziesiąty, na którego los padnie, bez udzielenia pardonu. rozstrzelany. Równocześnie wzywa się wszystkich obywateli, aby ludziom nieposiadającym legitymacji od dowódcy swego oddziału, nie udzielali żadnej pomocy, ani przytułku, gdyż w przeciwnym razie, jako ukrywający zbiegów i zdrajcow sprawy narodowej do osobistej odpowiedzialności pociągnięci będą. Warszawa 12 sierpnia 1863 r.“

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Jak z telegramu onegdajszego wiadomo, po długich i kłopotliwych staraniach, nadeszło z Opawy, na ręce posła do Rady państwa, ks. Ignacego Świeżego, pozwolenie, na otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Urzędowe pismo rządu krajowego w tej sprawie brzmi, jak następuje:

„Jego Ekscelencja Thun, kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia, uznał wysokim reskryptem z dnia 30 lipca 1895, l. 17.679 na podstawie rozporządzenia cesarskiego, z dnia 27 czerwca 1850, l. 5248, Dz. u. p. l. 303, a na skutek podania Towarzystwa „Macierz szkolna“, w Cieszynie, za stosowne, na utworzenie tamże prywatnego gimnazjum niższego, z językiem wykładowym polskim, w ten sposób zezwolić, aby klasy tegoż gimnazjum kolejno otwierane były. Pozwolenie na otworzenie każdej z osobna klasy tego prywatnego gimnazjum, nastąpi ze strony rządu krajowego, skoro wspomniane Towarzystwo wykaże, że dopełniło warunków, wzmiankowanych w §§ 2 3 i 5 punkt 2, powołanego rozporządzenia i skoro lokale szkolne, pod względem zdrowotnym, uznane zostaną za odpowiednie. O czem się Waszą Zwierzchność w załatwieniu podania z dnia 13 lipca 1895, niniejszem zawiadamia. — W Opawie, d. 9 sierpnia 1895 r. — C. k. Prezydjum rządu krajowego. *Coudenhove*“.

P. Gustaw Frieman, znany powszechnie skrzypek polski, prof. konserwatorjum kijowskiego, w przejeździe ze Szczawnicy bawi w Krakowie.

Ślub. Dziś, o godzinie pół do ósmej wieczorem, pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Kapucynów związek małżeński p. dra Władysława Patkiewicza, urzędnika kraj. Dyrekcji Skarbu, z panną Kazimierą Kornecką, córką znanego tutejszego obywatela i właściciela drukarni.

Przypominamy, że dziś, na dochód „Szkoły ludowej“ przedstawienie w teatrze letnim p. Myszkowskiego. Dane będą, jak wiadomo, „Nasze Paryżanki“.

Z teatru. Dyrekcja teatru miejskiego otrzymała wczoraj następujące pismo od prezydenta miasta:

„Do Wielm. Pana Tadeusza Pawlikowskiego, dzierżawcy teatru miejskiego, na ręce zastępcy pana Hipolita Wójcickiego w Krakowie. — Komisja teatralna na posiedzeniu w dniu dzisiejszym uchwaliła: „Komisja nie mając prawa zabronienia przedstawień operowych, czyni jednak użytek z przysługującego jej prawa odmówienia podwyższenia cen, w tem przekonaniu, że: *a)* głównem zadaniem teatru miejskiego, jest pielęgnowanie dramatu i komedji; *b)* że przedstawienia opery w miesiącach wrześniu i październiku, uczyniłyby ujmę dramatowi i komedji, już dla tego, że w tych dwóch miesiącach winien się silnie odrysowywać repertoar całoroczny i oprzeć się na racjonalnej podstawie, a następnie, iż pieniężnie przyniosłoby to także szkodę dramatowi i komedji; *c)* że wysilenia pieniężne publiczności, przez letnie miesiące, były tak znaczne, iż należy zaniechać na czas jakiś przedstawień przy podniesionych cenach.

Komisja jednak bardzo przychylnie zapatruje się na myśl połączenia usiłowań teatrów krakowskiego i lwowskiego w celu utworzenia i utrzymywania wspólnie opery; jest jednak zdania, iż na przyszłość także najwłaściwszym czasem dla opery w Krakowie są miesiące letnie. „O czem mam zaszczyt Wielm. Pana w zatwierdzeniu podań z 14 lipca i 10 sierpnia 1895 r. zawiadomić. — Kraków 13 sierpnia 1895. *J. Friedlein*“.

Pan Tadeusz Pawlikowski, ktory wczoraj właśnie powrócił z zagranicy, po otrzymaniu powyższego pisma, polecił sekretarjatowi swojemu wystosować dla wiadomości personalu operowego następującą decyzję: — „Komisja teatralna Rady m. Krakowa, uchwałą z dnia 13 b. m. L. 438 odmówiła pozwolenia na podwyższenie cen przedstawień operowych w sezonie jesiennym projektowanych. Gdy wystawienia dzieł operowych przy zwykłych cenach jest niemożliwe, przeto myśl prowadzenia opery przez miesiące wrzesień i październik br. urzeczywistnioną być nie może. — Dnia 13 sierpnia 1895 r.“

Opera. Wczorajsze przedstawienie opery „Carmen“ zaliczyć należy do najpomyślniejszych w bieżącym sezonie. Publiczność, która szczelnie teatr zapełniła, nie szczędziła gorących objawów zadowolenia pierwszorzędnym wykonawcom wczorajszej opery. Panie Hellerówna i Kruszelnicka oraz panowie Warmuth i Górski, byli przedmiotem prawdziwie owacyjnych oklasków, tak ze strony męskiej i żeńskiej publiczności, gdyż w momentach porywających, trudno było i naszym paniom wstrzymać się od oklasków. Entuzjazm ten wywołał zarówno śpiew, jak i gra wysoce artystyczna panny Hellerównej, która była uosobieniem demonu niewieściego; dopomagało tu i efektowne a nawet olśniewające ukostjumowanie panny H., od której jako Carmeny, chyba więcej wymagać nie można. P. Warmuth, jak zawsze, okazał się artystą skończonym, który łączy w sobie właśnie te zalety, jakiemi odznacza się panna Heller, to też najbardziej porywały sceny, przez tę parę artystyczną śpiewane i grane. P. Kruszelnicka i p. Górski snać ożywieni tym samym duchem artystycznym, śpiewali wczoraj jeszcze lepiej niż zwykle.

Teatr letni dał wczoraj jeszcze jedną nowość w bieżącym sezonie, wystąpił mianowicie z premjerą sztuki dotychczas u nas nieznanej, a głośnej dziś francuskiej farsy Bissona p. t. „Bal maskowy“, którą od tygodnia z wielkiem powodzeniem gra codzień „Wodewil“ w Warszawie. Treść niezbyt obfita, wystarcza jednak na wysnucie szeregu dowcipnych scen, które zebrane w akcie drugim, stanowią punkt ciężkości całej krotochwili. P. Poulard, aptekarz i p. Blanchon, lekarz w małem miasteczku, dla dobra interesów mieszkają tak blisko siebie, iż się spotykają ciągle we wspólnym salonie, który z jednej strony sąsiaduje bezpośrednio z apteką, z drugiej zaś z mieszkaniem doktora. Ten Blanchon ma młodą i przystojną żonkę, którą odbił podstępem swemu przyjacielowi. P. Justanet pragnął zaślubić Zuzannę, ale nie mając dość czasu prosił przyjaciela swego, dra Blanchon o zebranie niezbędnych wiadomości co do osoby i rodziny jego przyszłej pani. Przyjaciel zaś tymczasem sam się zakochał w Zuzanie i ożenił się z nią, a Justanetowi doniósł, że jego przyszła jest córką nałogowego pijaka i exsaznosnistki, sama też za kołnierz nie wylewa. Naturalnie, że zachęcony w ten sposób Justanet wyrzekł się małżeństwa, którego roskoszy szczęśliwie tym razem zażywa Blanchon.

Małżonkowie wybierają się właśnie na zabawę kwiatową i bal maskowy do Nicei, kiedy nieoczekiwany jak piorun spada przyjaciel Justanet. Dla niedopuszczenia spotkania się z Zuzanną Justaneta, prosi Blanchon sąsiada swego, aptekarza Poularda o odwiezienie jego żony na wieś do jej rodziców. Zuzia odjeżdża z Poulardem, ale namową skłania swego towarzysza do zaniechania wizyty u rodziców i oboje udają się do Nicei, na ów bal maskowy, do którego młoda mężateczka tak wzdychała.

Po świetnej zabawie, do której pomogło naturalnie *incognito*, gdyż znalazł się tam i Justanet, powracają do domowego ogniska: Zuzia do męża, a Poulard do zazdrosnej żonki. Powrót ten właśnie daje nam akt drugi, pełen komicznych sytuacyj. Ale następnie w akcie trzecim wszystko się wyjaśnia, każdy znajduje dla siebie usprawiedliwienie i stadła małżeńskie Blanchonów i Poulardów godzą się na dalszą pielgrzymkę życia.

„Bal maskowy“, jak na krotochwilę przystało, jest wesoły i dowcipny, jednakże bez pieprznych przypraw, co stanowi jedną więcej jego zaletę. Z premjerą tą łączył się występ lwowskiego artysty, p. Feldmana w wyśmienitej roli Pouларда. Publiczność nasza poznała w nim komika odrębnego rodzaju. Grę jego stanowi naturalność w pełnem tego słowa znaczeniu, przy wiernem oddaniu subtelnych drobnostek, podpatrzonych z życia, a pierwszym środkiem do wywołania komizmu jest u niego wrodzona jowialność; jest to jeden z tych aktorów, o których się mówi, że na scenie nie gra i tą też swoją naturalnością bawi p. Feldman stale całe swoje audytorjum.

Pomagali w tem lwowskiemu gościowi nasi artyści. P. Szeretti-Myszkowska jako Zuzanna rozwinęła cały zasób finezji w akcie drugim, zwłaszcza scena, kiedy po powrocie z balu udaje pijaną, grana była *con amore*. Z właściwą zamaszystością i humorem grała p. Lasocka zazdrosną żonę; z męskich zaś ról największy sukces odniósł p. Danielewski. *Ka.*

Rozpisanie wyborów. Na podstawie Najwyższego patentu z dnia 5 sierpnia b. r., którym rozwiązano Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisuje się niniejszem w myśl §. 6 statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861, powszechne wybory do Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawia się jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich 25 września 1895, w okręgach wyborczych, wymienionych w §§. 2 i 4 ord. wyb. sejm., miast i Izb handlowo-przemysłowych 30 września 1895, a w ciałach wyborczych wielkiej własności posiadłości ziemskich 2 października 1895. Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej wyznaczonych miejscach wyboru prawem przepisanych (§. 1 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 26 czerwca 1887 nr 48 Dz. ust. kraj., §. ord. wyb. sejm. i §. 6 ord. wyb. Sejm. według brzmienia ustawy z dnia 17 grudnia 1884 nr 1 Dz. u. kr. z r. 1885). Postanowienia co do godzin i miejsc, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, które uprawnieni do wyboru otrzymają w swoim czasie,

Prezydjum Namiestnictwa.

Lwów, d. 12 sierpnia 1895.

Urzędowa *Gazeta lwowska* dołączyła do numeru z dnia 13 b. m. listy wszystkich właścicieli dóbr tabularnych, uprawnionych do wyboru posłów na Sejm krajowy.

Dla Czytelni szląskich nadesłali na ręce Tow. akademików polskich na Szląsku „Znicz“: Stow. akadem. „Ognisko“ w Wiedniu 56 dzieł w 59 tomach: p. Jan Kukucz, akademik w Wiedniu 20 dzieł w 88 tomach; p. Juljusz Fiałkowski, aptekarz w Starym Sączu, 17 dzieł w 21 tomach.

Systemizowanie służby kolejowej. Kierownik ministerstwa handlu, szef sekcji, dr Wittek, wystosował do zarządów austrjackich kolei prywatnych reskrypt, w którym je wzywa, ażeby za przykładem kolei państwowych przedsięwzięte usystemizowanie podrzędnych posad służbowych co prędzej w pełnej mierze przeprowadziły.

Epidemja brzucho-ścisków. Któraż z naszych pań i panienek nie ubiega się o to, by w pasie była podobną do osy; talja wdzięczna, a minjaturowych rozmiarów, to szczyt sztuki podobania się i zdobycia hołdów wielbicieli płci pięknej. W dziedzinie mody obecnej pasek gumowy, spinający się na przepyszną klamrę metalową, jest właśnie tym cudownym środkiem doprowadzania talji niewieściej do objętości istotnie idealnej. Nic też dziwnego, że model tak cudownego paska pozyskał uznanie zupełne elegantek, a miljony sztuk rozchwytywanych jakby piorunem, rozbiegły się na wszystkie cztery strony świata. Dziś nawet kucharka i pomywaczka zalewałaby się krwawemi łzami, gdyby

w święto nie była w możności wystąpić w brzuchościsku. Przypatrzmy się jednak czy owa tak czarowna ozdoba nie wywiera szkodliwych skutków. Panie nasze mówią odważnie: „Ależ nie, bo jakkolwiek doprowadza on objętość talji do możliwie najmniejszych rozmiarów, nie czuje się tego ciśnienia, gdyż pasek jest z gumy i rozciąga się“. Tymczasem zdania lekarzy sprzeczne są z oświadczeniami elegantek, mówią oni bowiem, że mimo elastyczności pasek nie zmniejsza złych skutków uciskania, lecz przeciwnie przyczynia się ta elastyczność do zwojenia skutków szkodliwych dla zdrowia, o czem niewątpliwie wiedzą damy, które niegdyś używały do krępowania swych nóżek podwiązek gumowych. Wątroba, żołądek, przewód pokarmowy równocześnie tym sposobem są uciskane nadzwyczajnie. Chwilowo nie daje się to odczuwać, jednakże z czasem używając ciągle paska gumowego, traci się powoli barwę zdrowia na twarzy — która przybiera kolor żółty — blask oczów, swobodę oddychania, a nadto doznaje w początkach ociężałości, do czego dołącza się niechęć, jakiś rodzaj apatji i wreszcie życie staje się ciężarem. Młode panienki narażone są na jeszcze dotkliwsze skutki, bo ta ciągła operacja i uciskanie najszlachetniejszych naczyń tamuje wzrost i sprowadza zgrzybiałość przedwczesną. Na tem kończymy, nie chcąc wywoływać wielkiego przerażenia w szeregach naszych dam, nie zawadzi jednak dodać: Strzeżcie się!

Czy i nasze panie krakowskie zechcą rozpowszechniać ów pas fatalny, który jest jedynie tylko pożytecznym dla jego wynalazców, napędzając im do worka setki i tysiące guldenów?

Wenus, od początku lutego jaśniejąca jako gwiazda wieczorna na zachodniej stronie nieba, przyczem nieustannie zbliża się do ziemi, nabrała w ubiegły poniedziałek największej siły świetlnej. Siła ta równała się w tymże dniu dwunastokrotnie wziętej sile Syrjusza. Niestety, Wenus już zaszła, a z końcem tego miesiąca pożegna nas jako gwiazda wieczorna, lecz 25 września ukaże się znowu, ale na wschodniej stronie nieba, gdzie już jako gwiazda poranna świecić będzie najjaśniej 25 października.

W Krynicy bawiło do dnia 6 b. m. rodzin 2599, osób 4177.

Ze Szczawnicy pisze do nas jeden z kuracjuszów: Od kilku tygodni bawię w Szczawnicy, gdzie przyjechałem, aby odetchnąć świeżem górskiem powietrzem i przynieść ulgę zbolałym moim płucom. Pobyt w Szczawnicy, przy jej warunkach, to jest ślicznem położeniu, wycieczkach w uroczе Pieniny i balsamicznem powietrzu, byłby prawdziwym rajem dla biednych chorych, gdyby nie straszna drożyzna, można powiedzieć wyzysk, jaki się spotyka na każdym kroku, mnóstwo niewygód i utrudnień pod każdym względem, a w dodatku roje żydów, którzy jak czarne mrowie zalegają najpiękniejsze aleje i najcienistsze altanki parków. I oto właśnie przyczyny, które tamują większy zjazd inteligencji do Szczawnicy; chociaż w tych dniach zapewne z powodu pięknej i trwałej pogody, ruch znacznie się ożywił, osób przybywa coraz więcej. Książę Adam Sapieha bawi tu już czas jakiś. Mamy teraz nareszcie więcej rozrywek i przyjemności, a obecnie wszyscy są pod wrażeniem uroczego wieczoru, jaki się odbył dnia 4 sierpnia, na rzecz budowy szkoły polskiej w Białej. Suty program, składający się ze słowa wstępnego, gry na skrzypcach, śpiewu solowego, komedyjki p. t.: „Złoty cielec“ Dobrzańskiego i żywych obrazów, wypełniali sami amatorowie, którzy, można to powiedzieć, ze swego zadania wywiązali się świetnie, a zaś śliczna deklamacja p. Mierzyńskiego i artystyczna a pełna wdzięku gra na fortepjanie panny M. Wink zyskały sobie ogólne uznanie publiczności. Dochód z tego wieczorku był niespodziewanie dobry. Pan Wiśniewski, gospodarz zakładu, urządzaniem podobnych uroczystości nie tylko, że sprawia przyjemność bawiącym gościom, lecz również przynosi pożytek dla dobra publicznego.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione probostwo *regiae collationis* w Trembowli ks. Stanisławowi Korzeniowskiemu, rz.-kat. proboszczowi przy kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej we Lwowie.

Na rany. Jako wyborny, szybko krwawiącą ranę tamujący środek zaleca rosyjski lekarz dr Paszkoff popiół ze świeżo spalonego płótna lub też bawełnianej tkaniny. Popiół posypany na ranę zasklepia ją, tworząc na niej strupek, pod którym rana szybko się goi. Ponieważ wymieniony środek nie może zawierać żadnych infekcyjnych własności nie wywołuje przeto zapaleń, ani zajątrzeń i godnym jest polecenia w tych zwłaszcza wypadkach, w których nie można mieć zaraz lekarza, a kawałek płótna lub perkalu ma się pod ręką.

Z Rzeszowa piszą: Onegdajsze przedwyborcze zebranie wywołało w mieście niezadowolenie, bo do agitacji wyborczej wmięszali się ludzie niepowołani, którzy właściwie ze względu na ich przeszłość, chyba w najciemniejszym zakątku świata, pozostać powinni; niemniej, bo przeprowadzenie wyboru było niewłaściwe, albowiem wtykanie drukowanych kartek przez osobę, która sobie słusznie przydomek *Mädchen für Alles* zaskarbiła, było wymuszeniem głosowania na osoby, które w takim komitecie zasiadać nie powinny. Dotąd mówią o kandydaturze Jana Pogonowskiego, wicemarszałka tutejszej rady powiatowej; dr Stanisława Jabłońskiego, prymarj. tutejszego szpitala; Głuszkiewicza, prezydenta sądu. Nie ulega wątpliwości, że gdy Pogonowski kandydaturę zgłosi — wybranym zostanie. Na wypadek, gdyby p. Pogonowski nie chciał kandydować, stanie jako kandydat dr Stanisław Jabłoński, który również zażywa u nas powszechnego szacunku i zaufania. O prezydencie Głuszkiewiczu wiemy tylko, że jest twardym Rusinem.

W Łańcucie Towarzystwo „Sokoła“ przystąpi już wkrótce do budowy własnego gmachu. Przyspieszenie tej budowy umożliwił wielce Roman hr. Potocki, darowując Towarzystwu grunt pod budowę w bardzo dogodnem i pięknem miejscu przy jednej z najgłówniejszych ulic Łańcuta.

Zwłoki trzech flisaków wyłowiono w Prucie koło Dorohoi. Prowadzili oni spławy z Wyżnicy do Gałaczu i podpiwszy sobie, utonęli.

Poczta szabasuje! Z Dory piszą do jednego z pism lwowskich: W tutejszem miejscu klimatycznem, gdzie zjeżdża się rok rocznie do tysiąca osób, pragnących wypocząć po trudach całorocznej pracy, odetchnąć świeżem powietrzem i otrząść się z duszących stosunków wielkomiejskich, w miejscu dla którego kolej państwowa, zrobiła wszelkie możliwe dogodności i ułatwienia — kuracjusze i mieszkańcy odcięci są w każdym tygodniu przez całych 48 godzin, od swej rodziny i świata, i czekają w niepewności od piątku do niedzieli na wiadomości z kraju. Myślałby kto że powodem tego jest zła komunikacja kolejowa lub pocztowa — lecz nie, przyczyną tego jest szabas! Bo dziwnym i niezrozumiałym wypadkiem w Dorze, gdzie ludność jest katolicką z wyjątkiem dwu karczmarzy i kelnera w hotelu, urząd poczmistrza sprawuje żyd, żydówka jest ekspedytorką a pocztylionem młody szesnastoletni żydek, którego strój urzędowy stanowią, chałat, jarmułka i pejsy. Od piątku w południe do niedzieli każdego tygodnia oczekują więc mieszkańcy listów i dzienników napróżno, poczta bowiem szabasuje! Jakiby to straszny krzyk podniosły pisma żydowskie, gdyby tak katolik-urzędnik pocztowy nie przyjął w niedzielę lub święto posyłki żydowskiej! My tymczasem we własnym kraju spokojnie znosimy wszelkie nadużycia i wybryki żydowskie i oglądamy się na władze krajowe, które równie obojętnem okiem na to patrzą.

Na sześć lat twierdzy (ciężkiego więzienia) skazano we Lwowie feldwebla 30 pp., który nieludzkiem postępowaniem i znęcaniem się spowodował śmierć biednego żołnierza Hładuna. Może tak ostra kara poskromi przynajmniej na jakiś czas rozmaitych kapralów i feldweblów, pozbawionych wszelkich uczuć ludzkich.

Tarnopolska kasa oszczędności obchodziła w zeszłym tygodniu 25-letni jubileusz swego istnienia.

Smutne wiadomości z Poznańskiego. Majętność Mileszewy, w powiecie brodnickim, obszaru 525 hekt. niegdyś własność ś. p. Ignacego Łyskowskiego, dzielnego patrjoty, zakupioną została przez komisję kolonizacyjną, która posiada już koło Mileszewa znaczne posiadłości ziemskie: a mianowicie: Bobrowo 981 ha., Niewierz 467 ha., — Grzybno 553 ha., Konojady 1029 ha. co czyni z doliczeniem Mileszew 3657 ha., dobrej ziemi i tak pięknie w oazę niemiecką i protestancką zaokrąglonej, że coby jeszcze jako etnologicznie obcy obręb harmonją psuło, to z czasem bez wysiłku usuniętem zostanie. Równocześnie przychodzi druga smutna wieść: oto p. Belina sprzedał majętność swoją Bobrowniki mające 1380 morgów obszaru Niemcowi Friedlenderowi.

W południowych Węgrzech toczy się pomiędzy kupcami agitacja, celem wywzwolenia się od hurtowników wiedeńskich (przeważnie żydów) z powodu ich nierzetelności.

Z Serajewa telegrafują, że arcybiskup Stadler zamianowany został legatem apostolskim dla prowincyj słowiańskich na półwyspie bałkańskim.

Koledzy Szekspira. W jednym z kościołów na przedmieściu londyńskiem Aldermanbury, mają być niebawem wmurowane dwie tablice nagrobkowe, poświęcone pamięci dwóch aktorów, którzy byli kolegami Szekspira, a pochowani zostali w podziemiach tego kościoła. Byli to John Hemming i Henry Coudell, którzy przed 300 niespełna laty, na deskach teatrów „Blackfriars“ i „Globe“ święcili niejeden tryumf obok swego wielkiego kolegi. Pierwszy z nich, był twórcą wielu ról komicznych w sztukach Szekspira, a między temi i roli Falstaffa. Był on głównym współwłaścicielem teatru „Globe“, a później, wraz z Coudellem, pierwszym wydawcą dramatów Szekspirowskich. Co dziwniejsza, iż obok sławy, obaj posiadali ładne majątki, a Coudell piastował honorowy urząd radcy gminnego w Aldermanbury. Pomniki obu kolegom „Łabędzia z nad Avonu“, stawia swoim kosztem jeden z bogatych lubowników sceny.

Objad dyplomatyczny w Chinach. Z Szangaju donoszą do dzienników angielskich, iż miejscowy „toatai“ (naczelnik prowincji), Lin-czu-ciang, wydał w drugiej połowie czerwca objad oficjalny, który zaznaczył stanowczy zwrot w zwyczajach chińskich, co do stosunków z Europejczykami i z tego powodu sprawił wielkie wrażenie. Na objad ten otrzymali zaproszenia przedstawiciele ciała konsularnego mocarstw traktatowych, najwybitniejsi przemysłowcy i kupcy ze swemi małżonkami i wielka ilość wyższych urzędników chińskich. Ma to być pierwszy wypadek objadu, urządzonego przez dostojnika chińskiego na wzór europejski. Oczywiście, damy chińskie, wobec upośledzonego dotąd jeszcze stanowiska kobiety w Chinach, nie pokazały się na objedzie. Pomimo to, w kołach europejskich Szanghaju sądzą, iż gdy raz „toatai“ zerwał w tym względzie z surowym starym obyczajem, przestało do niemożliwości należeć, wciągnięcie w przyszłości kobiety chińskiej do podobnych zebrań towarzyskich. Byłoby to dla kultularnego rozwoju Chin faktem tak wielkiej, doniosłości, jakiej nie przypuszczają nawet zdala patrzący na stosunki Wschodu. Właśnie dzięki takim, pozornie drobnym i podrzędnym zjawiskom, coraz częściej się powtarzającym, może zaświtać nowa era towarzyskiego stanowiska kobiety w Chinach i obyczaje europejskie zdołają przeniknąć w te niedostępne krainy.

Wielce oryginalna reklama pojawiła się niedawno w jednym z dzienników londyńskich, wychodzącym w dużym formacie. Czytelnicy tego pisma zobaczyli pewnego dnia ze zdumieniem, iż przyniosło im ono jednę czystą i niezadrukowaną stronnicę. Co to jest? Czyżby maszyna drukarska minęła wypadkiem jednę stronnicę?... Wcale nie, gdyż przy bliższem zbadaniu stronnicy dojrzano w jednym z rożków, najdrobniejszym drukiem zamieszczone następujące ogłoszenie: „Wiadomo, iż firma X...... et Comp. (Wina w beczkach i butelkach...... ulica Nr...) nie potrzebuje żadnej reklamy. Aby jednak nie odmówić dziennikom źródła dochodu, tak dobrze przez nie zapracowanego, zakupiliśmy niniejszą stronnicę...“ I nic więcej!....

Kopalnia złota. W Middle Creek-Cal zamknięto polską kopalnię złota stowarzyszenia „Original-Quartz Hill Gold Mine“, która w swoim czasie wiele narobiła wrzawy wraz ze swoim założycielem, p. Marjańskim. Mnóstwo drobnych akcjonarjuszów, którzy ostatni grosz swój włożyli w to przedsiębiorstwo, w nadziei złotego interesu, zostało zupełnie zrujnowani. Stodolarowe akcje, dochodzące już do wartości 40 dolarów — upadły. Syndyk upadłości, adwokat Jan Smulski, przybył na miejsce, wstrzymał wszelkie roboty i kopalnie zamknął. Powodem upadku była niesumienna administracja.

Wodospady Niagary, jak się niedawno okazało, będą mogły oddawać przemysłowi olbrzymie usługi. Jak wiadomo, wodospady te, a raczej ich siłę, dzierżawi już przedsiębiorcza firma Power i Comp., która właśnie zaprosiła 150-ciu uczonych i fachowców z różnych stron Ameryki, aby w ich obecności dokonać próby działalności świeżo wzniesionej olbrzymiej turbiny i dwóch wielkich maszyn dynamicznych, odbierających siłę z turbiny i przesyłających ją na dalekie odległości. Pierwsza, mniejsza maszyna dynamiczna pracowała z niezmierną łatwością, dając siłę 5025 koni. Pomieszczone zaś w szopie, mającej 740 stóp długości, turbina i druga, większa maszyna dynamiczna, pracowały wybornie i dowiodły, iż śmiałe plany przedsiębiorczej firmy będą miały najzupełniejsze

powodzenie. Firma, obok dwóch obecnych, zamierza nad Niagarą ustawić jeszcze 18 maszyn, które będą na użytek zakładów elektrycznych przesyłały siłę 100.000 koni.

Kair i... kolej elektryczna. Stolica Egiptu, Kair, otrzyma niebawem kolej elektryczną uliczną, na której budowę pozyskało koncesję pewne towarzystwo belgijskie, zastrzegając sobie 50 lat eksploatacji. Kolej, mająca długości ogółem 18 kilometrów, będzie miała przewodniki elektryczne górne, ustawione na słupach, na znacznej wysokości.

Ciekawy proces prasowy toczył się w tych dniach w Anglji przed jednym z sądów. Wydawcy pewnego wielkiego tygodnika ilustrowanego zamówili u jednego z głośniejszych pisarzy szereg artykułów o Napoleonie I-szym. Nieszczęście chciało, iż autor popełnił „ważny“ błąd — sfałszował kolor oczu Napoleona. Wydawcy, nietylko druk artykułów wstrzymali, ale oświadczyli, iż umowę z autorem uważają za rozwiązaną. Literat zaskarżył ich do sądu, gdzie wydawcy dowiedli przy pomocy wielu cytat, iż kolor oczu cesarza Francuzów źle został podany. Sędzia nie wchodząc w to, czy Napoleon miał oczy niebieskie, piwne, czarne czy zielone, potępił nieszczęliwego autora, a przyznał słuszność wydawcom.

Mianowania. Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w Ministerstwie sprawiedliwości, dr. Franciszkowi Kleinowi, tytuł i charakter szefa sekcji.

Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa, Antoniego Gończarczyka w Nadwórnie, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów nadwórniańskiego i bohorodczańskiego.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu, zamianowało koncepistów skarbowych: Hilarego Kochanowicza, Jana Dąbrowskiego, Adolfa Mięsowicza, Longina Totha, Pawła Dziopińskiego, Marka Klüga, Wiktora Jakubowskiego i Adama Kośmińskiego inspektorami podakowymi w IX. klasie rangi, zaś konceptowych praktykantów: Władysława Neumanna, Stanisława Kokoszyńskiego, Mikołaja Lewkowicza, dra Antoniego Władysława Pierzchałe, Józefa Dudę, dra Zygmunta Bittnera, Włodzimierza Lipeckiego, Kazimierza Ludwiga, Mieczysława Nędzowskiego, Aleksandra Wiśniowskiego, Jana Szymusika, Romana Malchera, Stanisława Tałasiewicza, Tadeusza Śliwińskiego, Szymona Pilnego, Jana Gajewskiego i Henryka Lichtensteina koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi, dla służby podatków stałych.

Konkurs. Rada powiatowa w Brodach rozpisała konkurs na posadę lekarza okręgowego w Podkamieniu.

Repertoar operowy teatru miejskiego. Dziś we środę 14 b. m. „Żydówka“, opera w 5 aktach Helevego z pp. Kruszelnicką, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem i Jerominem (ceny miejsc zwyczajne). We czwartek 15 bm. „Faust“, opera w 5 aktach Ch. Gounoda z pp. Camilową, Skalską, Schlaffenbergiem, Jerominem i Górskim (ceny zwyczajne). W sobotę 17 b. m. „Afrykanka“ opera w 5 aktach G. Meyerbeera z pp. Hellerówną, Kasprowiczową, Warmuthem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim. W niedzielę 18 b. m. „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego z pp. Kruszelnicką, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim (ceny zwyczajne). We wtorek 20 b. m. „Afrykanka“ z pp. Hellerówną, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim.

Bransoleta, cała wysadzana granatami, odebrana od osoby podejrzanej a rzekomo znaleziona przed dwoma tygodniami na ulicy Długiej, jest do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

Nekrologja. Józefa z Korblów Schmalz, lat 26, zmarła w Krakowie 12 b. m.

Franciszek Mąsiorski, obywatel miasta Krakowa, lat 73, zmarł w Krakowie d. 11 b. m.

Wystawa zbiorów Sefera-Baszy.

(Dok.) Intencje więc ofiarodawcy są jasne, że dzieła te sztuki jedną całość z powyższym zbiorem broni na zawsze tworzyć winny. Słyszeliśmy też od osób kompetentnych, że kiedyś mogłyby się połączyć ze zbiorem tym inne zabytki z Bertoldsteinu: mianowicie oryginalne chorągwie tureckie i osobista lub pamiątkowa broń Sefera-Baszy. O rozczłonkowaniu więc zbioru chyba mowy być nie powinno.

Czytelnicy *Głosu Narodu* znają dzieła dłuta W. Brodzkiego, choćby z pięknej rzeźby „Pierwsze podszepty miłości“ w Muzeum Narodowem lub z licznych jego „Amorków“ w muszlach. Artysta ten niewątpliwie bardzo uzdolniony, jest może nieco zanadto przejęty dzisiejszą manierą włoską. Przebija to w przesadnie wykończonych niektórych szczegółach jak np. kicie od kołpaka Stefana Batorego, lub licznych a niepotrzebnych symbolach, armaturach i t. p. Lecz czy zbytek wykończenia twarzy ludzkiej może kogo razić — chyba tych co przywykli do szkicowo, niedbale traktowanych rzeźb. W popiersiach jednakże idzie nam więcej o dobrze uchwycone podobieństwo portretowanej postaci, niżeli o manierę artysty. Właściwszy więc zarzut możnaby zrobić Brodzkiemu, że w popiersiu Stefana Batorego nieuchwycił właściwego typu bohatera. Popiersie Sobieskiego pod tym względem jest zupełnie poprawne, jak również: Skargi, Kościuszki i Mickiewicza. Co do Kopernika przedstawionego w młodzieńczym wieku, typ ten nie bardzo rozpowszechniony u nas w kraju, wzięty jest ze znanego sztychu włoskiego.

Arcydziełami w ścisłem znaczeniu biusta te może nie są — lecz z arcydziełami tak rzadko i po najpiękniejszych zbiorach zagranicznych spotkać się można. Tak wymagającymi wolno być — chyba rzeźbiarzom z zawodu!

Z licznych obrazów zamku Bertoldstein, Sefer-Basza dostojnik armji tureckiej, przeznacza dla Krakowa tylko dwa, przedstawiające dwie słynne bitwy Polaków z potęgą ottomańską: „Bitwę pod Warną“ i „Odsiecz Wiednia“ malowane przez St. Chlebowskiego, nadwornego malarza sułtana. Jako dopełnienie zbioru broni przeważnie wschodniej i trofeów wojennych tureckich, wybór jest zdaje się właściwy a nawet z naszego punktu widzenia patrjotyczny.

Obrazy te piękne w kolorycie a odznaczające się licznemi szczegółami wschodniego uzbrojenia i kostjumów, wiernie podanych — w całości biorąc mają mniej zalet artystycznych. Chlebowski nie był batailllistą, lecz znał wschód na wskróś i dysponował pierwszorzędnym materjałem archeologicznym. Obrazy te zostały ofiarowane jako dwie słynne bitwy naszych przodków, a nie jako najlepsze dzieła Chlebowskiego.

Tak się mniej więcej przedstawia całość zbioru ofiarowanego przez Sefera-Baszę dla m. Krakowa.

Od decyzji Rady miejskiej zależeć będzie, czy zbiór ten wbrew woli ofiarodawcy zostanie rozdzielony między różne instytucje, czy tworząc jedną całość stanie się zawiązkiem przyszłej zbrojowni krajowej czy miejskiej.

Zbiory podobne wszędzie traktowane są jako pamiątki historyczne, niekiedy jako relikwie narodowe — nigdy zaś jako wzory do naśladowania.

W *Głosie Narodu* poparliśmy żywo projekt pomieszczenia zbioru tego w całości w salach wieży ratuszowej, która jako zabytek średniowieczny o sklepionych izbach, w środku miasta położona w bliskości Muzeum Narodowego, zdaniem naszem i wielu, najlepiej nadawałaby się na ramy historyczne, i architektoniczne przyszłej zbrojowni. Powtarzać się więc tu niepotrzebujemy.

Pozwolimy sobie tylko jeszcze raz zwrócić uwagę ojców miasta tak dbałego o zabytki przeszłości, że tym sposobem możnaby na raz dwie pieczenie upiec: bez kosztów przyjść do zbioru historycznej broni — bo niewątpliwie zbiór ten wprędce uzupełniłby się narodowemi pamiątkami, i powolnie przeprowadzić restaurację jednego z najcenniejszych zabytków architektury nietylko naszego miasta ale całego kraju.

10 sierpnia. *Sigma.*

HUMOR.

ECHA KĄPIELOWE.

(*Odpowiedź na list małżonki*).

Droga żono, na twój liścik,
Odpowiadam listem zaraz,
Lecz z twą prośbą, jak Bóg miły,
Przeokropny mam ambaras.
Ledwie wsiadłaś do wagonu,
Rozpoczęły się wydatki,
Tak, że w biurku, w kiesce, w kasie,
Grosz już bardzo mam ja rzadki.
Bardzo cieszę się, żeś w mieście,
Co z najtańszych tkanin słynie,
Zakupiła (dla taniości!)
Strojów różnych ze trzy skrzynie;
Żeś też kilka kapeluszy
Zakupiła (dla taniości!)
By nie wstydził twego męża
Wśród zamorskich u wód gości.
Ale, żonko moja droga,
Serce mi się z bolu kraje,
Żeś znalazła za granicą
Tak kosztowne obyczaje,
A więc w liście, miast pieniędzy,
Ślę całusów całą kopę
Razem z radą: Rzuć co prędzej
Niegościnną Europę
I do domu wróć, gdzie czeka
Mąż na darów twoich paczkę:
Piękne kółko do kluczyków
I — kościaną wykałaczkę...
Do widzenia, mój Aniele,
„Do widzenia!“ ślę ci czułe,
Ślę zaś, zraszam papier łzami,
Aż przesiąka na bibułę.
Niechaj łzy te będą znakiem,
Jak najlepszych moich chęci,
Żegnam ciebie, mój aniołku,
I polecam się pamięci.

Młody X posyła narzeczonej portret swój pocztą. Dla oszczędzenia porta pocztowego pisze na adresie:
„Próby bez wartości“.

Znany ze skąpstwa X mierząc surdut u krawca, wstrzymuje z całej siły oddech.
— Czemu pan to robi? — pyta go następnie przyjaciel.
— Żeby wyszło mniej materjału.

— Możesz mi pożyczyć dwa reńskie?
— A na co?
— By je pożyczyć Czesławowi.
— A jemu na co?
— Chce mi je oddać, bo mi się należą.

— Wystaw sobie, bankier X. zbankrutował.
— Straciłeś może co u niego?
— Naturalnie, trzy dni temu zapłaciłem mu 500 reńskich, które mi na słowo pożyczył.

Z protokołu sekcyjnego.
— Zarządzona sekcja wykazała u psa urzędową wściekliznę.

— Nie uwierzy pani, żem wczoraj nabył dom za 25.000 złr., które zdobyłem w całości, dzięki znajomości rzeczy i wytrwałości.
— Rzeczywiście? A jakiż pan posiada interes?
— Jestem zięciem.

Tylko ci zasługują na nieszczęście jakie ich spotyka, którzy nie umieją z tego nieszczęścia wyciągnąć dla siebie korzyści.

W Zakopanem.
Turysta: — Co żądacie dobry Gąsiennico, za przewodnictwo na Garłucha?
Przewodnik: — Od osoby po trzy papierki, a ponieważ państwa jest czworko, to razem proszę „piknie“ dwanaście papierków.
Turysta: A nie zlecimy w przepaść?
Przewodnik: — Niech Bóg uchowa!... no, a gdyby jeden zleciał w przepaść — to da mi pan tylko dziewięć papierków.

OSTATNIA POCZTA.

Ewangelickie jeneralne synody augsburskiego i helweckiego wyznania zwołane zostały do Wiednia na dzień 20 października.

Obwieszczenie namiestnictwa dolno-austrjackiego zakazuje przywozu nierogacizny z Serbji do Austrji dolnej z powodu pojawienia się zarazy świń w zakładzie Steinbruck.

Reprezentantem Rosji na międzynarodowej konferencji kolejowej, która się odbędzie we wrześniu w Niemczech, zamianowany został szef oddziału w departamencie kolejowym ministerstwa skarbu, Tiszyński.

Times donosi z Tien-tsin, że tamtejszy tego dziennika korespondent wyraża opinję, iż rzeź w Fuczu jest symptomem poczynającej się anarchji i że oczekiwać można jeszcze gorszych scen, jeśli zagraniczne rządy nie wystąpią przeciwko Chinom.

W Waszyngtonie japońskie poselstwo otrzymało wiadomość, że japońska ambasada w Pekinie przeprowadza rokowania nad traktatem handlowym, który Japonji przyznaje prawa narodu najbardziej uprzywilejowanego. Traktat ma Japonji przyznać także prawo wykonywania w Chinach sądownictwa konsularnego.

Z Tangeru angielska flota znowu odpłynęła. Onegdaj wieczorem przybył hiszpański statek wojenny „Alphonso XII“.

Wydawnictwo dziennika *Czeskie Nowiny* w Pradze zostało wstrzymane z nakazu władz z tego powodu, że umieszczało ono artykuły socjalistyczne w osobnym dziale: „Przegląd socjalistyczny“, dalej, że współpracownicy należeli do Omladinistów i *Czeskie Nowiny* tym sposobem stały się organem wzajemnego ich porozumiewania się. Pismo to już poprzednio było dwukrotnie konfiskowane za artykuły, wymierzone przeciw namiestnikowi, hr. Thunowi, wskutek czego na mocy ustaw wyjątkowych, za trzecim razem przy konfiskacie wstrzymano dalsze tegoż wydawnictwo.

Według telegramu z Wrocławia, władze graniczne rosyjskie zakomunikowały pruskim władzom granicznym, że wzbroniono zagranicznym żydom przejazd do Rosji przez komorę Aleksandrowo.

Pester Lloyd donosi z Moskwy, że koronację cara naznaczono na początek maja roku przyszłego.

Według wiadomości z Madrytu powołano pod broń rezerwistów. W Gerona i Tafalla doszło do protestów, których jednak rząd nie uwzględnił. W Mataro rezerwiści oparli się rozkazowi wymarszu, wskutek czego żandarmi zmuszeni byli do użycia broni. Strzelali w powietrze jedynie dlatego, by tem przywrócić karność.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 14 sierpnia (rano). O dziewiątej wieczorem napadł pomocnik stolarski Rohaczek trafikantkę Vogel w Mejdling i kamieniem zranił ją ciężko. Napastnika aresztowano.

Budapeszt 14 sierpnia (rano). Głośna sprawa wielkiej kradzieży pocztowej, staje się coraz bardziej sensacyjną. Czomber jest teraz podejrzany o zamordowanie przed dwoma laty Nelnesa Lupę, o którym sądził, że co wie o kradzieży.

Petersburg 14 sierpnia (rano). Car posłał ambasadorowi Mohrenheimowi, na jego jubileusz 50-letniej służby, order św. Włodzimierza pierwszej klasy.

Belgrad 14 sierpnia (rano). Jenerała Ignatiewa przeznaczono jako komisarza rosyjskiego dla Bułgarji.

Belgrad 14 sierpnia (rano). **Dziś można się spodziewać bardzo poważnych wypadków w Bułgarji. 70.000 wojska bułgarskiego stoi pod bronią.**

Budapeszt 13 sierpnia. W dniu 15 b. m. rozpoczyna się tutaj zmowa jeneralna piekarzy.

Berlin 13 sierpnia. *Reichsanzeiger* ma ogłosić tekst mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej w dniu 6 b. m. (w rocznicę bitwy pod Wörthem; *przyp. Red.*) na pokładzie okrętu wojennego „Wörth".

Belgrad 13 sierpnia. Z Ueskübu donoszą, że oddział powstańczy, który w sile 200 ludzi wkroczył pod Küstendilem na terytorjum macedońskie, został rozbity przez wojsko tureckie.

Petersburg 13 sierpnia. Dzienniki piszą, że za widzeniem się z dyrektorem departamentu handlu książę Dompto w imieniu negusa wyraził życzenie, ażeby stosunki handlowe umocniły związek Rosji z Abisynją.

Petersburg 13 sierpnia. Kwestja bezpośredniej komunikacji między Petersburgiem, Moskwą i Londynem oraz Petersburgiem a Niżnym Nowogrodem została przychylnie zadecydowana.

Petersburg 13 sierpnia. Do dzienników telegrafują o otwarciu symbirskiej komisji naukowej archiwalnej.

Rzym 13 sierpnia. Sąd kryminalny uznał się za niekompetentnego do wytoczenia Crispiemu procesu na podstawie oskarżeń, wniesionych przez Cavallottiego.

Londyn 13 sierpnia. Rząd uchwalił wysłać dla zajęcia Cztitralu dwa pułki piechoty indyjskiej i cztery działa.

Londyn 13 sierpnia. Półurzędownie słychać, że Anglja we wszystkich chińskich miastach portowych, w których zagrożone są misje chrześcijańskie, wysadzi na ląd wojsko marynarskie dla ich obrony.

Londyn 13 sierpnia. Załogę rozbitego pod Quessart parowca „Miranda" uratowano.

Wiedeń 14 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 399·12 Laenderbank 277·25, Staatsbahn 409·12, Lombardy 110·75

Gospodarstwo i handel.

Koleje wschodnio-galicyjskie. Dnia 19 b. m. rozpocznie swe czynności na przestrzeni Ostrów-Trembowla komisja stacyjno-polityczna, wraz z rozprawą eksproprjacyjną i odnoszącą się do rejonu ogniowego. Kierownikiem komisji będzie p. starosta Zawadzki. Ministerstwo handlu reprezentować będzie komisarz jeneralnej inspekcji p. Mikuli, zaś jeneralną dyrekcję kolei państwowej, nadinspektor Kosiński. Oprócz tego, wyszle swych zastępców ministerstwo wojny i dyrekcja ruchu w Stanisławowie. Komisja rozpocznie swą działalność dnia 19 b. m. w Ostrowie, zakończy zaś dnia 24 b. m. w Trembowli. Budowa na całej linji Tarnopol-Kopyczyńce, rozpocznie się w jesieni roku bieżącego, a otwarcie linji nastąpi w połowie roku 1896 najpóźniej zaś w grudniu tegoż roku. Linja Ostrow-Tarnopol oddaną zostanie jeszcze do użytku wewnętrznego w grudniu 1896 r.

Z powodu pomoru świń zakazało namiestnictwo w Insbruku wprowadzać świnie z Galicji do Tyrolu, począwszy od 1 sierpnia r. b.

Stan zasiewów. Pogoda panująca stale przez drugą połowę lipca, w przeważnej części wschodniej Galicji sprawiła, że tegoroczne zbiory dotąd prawie wszędzie szybko i normalnie postępowały tembardziej, że dotkliwe nieraz upały, przyspieszyły dojrzewanie ziarna tak, że dotąd przynajmniej, o opóźnieniu żniwa nigdzie mowy nie ma. Nawet z tych okolic, gdzie opady atmosferyczne były większe, n. p. z powiatów wschodnio karpackich, w których górzystość położenia powoduje klimatologiczną niejednolitość, dającą się nieraz odczuć ze wsi do wsi — wiadomości o stanie żniw nie wykazują innych opóźnień jak te, których warunki lokalne, a więc w górach między innymi późniejsze rozpoczynanie się lata, stałym są powodem. Deszcze w większej ilości spadły też na Podolu, a pod tym względem odznaczają się powiaty położone wzdłuż Seretu od Tarnopola do Zaleszczyk i niektóre sąsiednie.

Plon dotąd zebranych ziemiopłodów nazwać można z niektóremi wyjątkami w przecięciu zadowalniającym.

Sprzęt rzepaków dał według sprawozdań w ogólności dobry wynik. Rezultat zbiorów zaczyna się w podanych nam relacjach od $3\frac{1}{2}$ cm. z morga w powiecie lwowskim i rośnie następnie w tym samym powiecie do najwyższej cyfry 12 cm. W innych powiatach napotykamy na cyfry $4\frac{1}{2}$, 6, 7, 8 i 10 cm., przyczem zaznaczyć należy, że ilość wyższych cyfr przeważa.

Mniej zadowalniającemi są wiadomości o zbiorze żyta. Z wyjątkiem niektórych okolic górskich, jest on już wszędzie na ukończeniu, a jak się tego spodziewać było można, wypadł nieszczególnie. Ilość kóp zebranych z morga wynosi miejscami 2, 3, 4, pozostaje przeważnie w granicach od 4 do 6, a bardzo rzadko tylko dochodzi wyżej. Cyfry 8 i 9 kóp z morga są już tylko bardzo wyjątkowe.

Z wielu powiatów, mianowicie podolskich, odbieramy skargi na małą ilość snopu. Zato ziarno w ogóle niezłe, przewyższyło w niektórych miejscach bardzo skromne w tym roku oczekiwania, a i omłót po części stosunkowo wydatny. O lepszych względnie plonach, nadeszły wiadomości z niektórych powiatów górskich, a dalej z części powiatu cieszanowskiego i jarosławskiego.

Korzystniejsze od poprzednich są doniesienia o stanie zbioru pszenicy, a choć słoma i tu nie wszędzie dopisała, to za to pokrywa ten częściowy, nie wszędzie zresztą znaczny niedobór, piękny gatunek i dobra wydatność zboża. Relacje wysłane w toku żniwa zaznaczają, głównie na Podolu, niewielkie nadzieje co do ilości słomy.

Jęczmień, którego żniwo na dobre się rozpoczęło, uprawnia do korzystnych przewidywań. Najlepsze wiadomości nadchodzą z powiatów środkowych i z okolic Lwowa, jakoteż z powiatu podhajeckiego i brzeżańskiego, mniej dobre z południowo podolskich powiatów.

Lepiej jeszcze przedstawiają się w ogóle owsy, co do których i relacje z Podola przeważnie się nie uskarżają.

Grochy przeciętnie niezłe, chwalą mianowicie w kossowskim i kołomyjskim, bobik w podhajeckim i stanisławowskim.

Stan prosa jest wogóle średni, najlepszy w środkowych powiatach, gorszy we wschodnich.

Przeważnie dość dobrym jest stan hreczki, kukurydzy i wyki, a niemniej też mieszanki, lnu i konopi.

Kartofle prawie wszędzie zapowiadają dobry plon. Relacje z końca lipca zaznaczają, że ziemniaki są duże, i że pojedyncze krzaki dobrze obrodziły. Mniej korzystne wiadomości odebraliśmy z powiatu śniatyńskiego.

Stan buraków w przecięciu średni. Z tłumackiego donoszą, ze cukrowe przedstawiają się tam ładnie.

Konicze dały z pierwszego pokosu w wielu miejscach, tak co do jakości paszy, jakoteż względnej ilości, rezultaty korzystniejsze od tych, które wykazuje pierwszy sprzęt siana z łąk.

Podobnie ma się rzecz z widokami na drugi pokos pasz. I tu zapowiadają konicze w ogóle lepszy rezultat. z niektóremi jednak wyjątkami, n. p. w okolicach, z których dochodzą skargi na myszy, gdzie też pierwszy pokos już był gorszym.

Nadzieje na drugi pokos siana z łąk, są miejscami bardzo słabe z powodu tępego odrastania. Nie bez wpływu na drugi sprzęt będą ulewne deszcze, spadłe ostatniemi dniami w niektórych okolicach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 sierpnia.

Konjunktury zbożowe wogóle nie uległy w ostatnim czasie żadnym zmianom, a że miejscowe stosunki odbytowe są trudne, więc przy zagranicznym odbycie ceny zboża trzymają się prawie niezmienione.

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną 7·20 do 7·40 złr.: żółtą 7·20 do 7·35 złr.; żyto nowe 6·25 do 6·45 złr.; jęczmień browarny —·— do —·— złr.; na paszę 5·60 do 5·80 złr.; owies stary 6·— do 6·35 złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 8·80 do 9·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 11 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 9 i 10 sierpnia br.: — Przypędzono 4247 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 34 do 40 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 39 do 45 ct.— za kgr. żywej wagi. Załadowano 4107 do krajów Monarchii 4107 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Helfer z Freidenthal. M. Trenb z Holandji. K. Czerkawski z Persji. A. Miringer z Wiednia. Z. Reitler z Pesztu. A. Strokowski z Petersburga. Hr. Gavriani z Wiednia. L. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. P. Milinow z Odesy. E Swierczewski ze Lwowa. K. hr. Seilern z Wiednia. Dr A. de Potera, Mis Assistant, mr. Ch. Hewett. I. T. Condery, mr. Hagelton, mme. Hagelton, mme. W. P. Hagelton, mme. Schmidt, mme Clanoter, mr. G. Brück, mme. Brunk, mlle. Knapp, mlle. Dohnastreich, mme. i mlle. Martin, mlle Hadley, mlle. Martin, mr. Randolph, mme. Randolph, mr. Jules Saul, mme i mlle. Saul, wszyscy z Anglji Francji i Ameryki.

Hotel Saski. Dr Fr. Doliński z Przemyśla. K. Pfetsch ze Stuttgardu. B. Grünbaum z Warszawy. B. Kędzierska ze Lwowa, A. Podlodowski z Warszawy. W. Mixtacka z Zakopanego. B. Kalm z Paryża W. Struszkiewicz z Wiednia. L. Conta z Kopenhagi. A. Meyer z Kopenhagi. W. Weispfenig z Morawy. G. Romer z Zabelzca. B. Borkowski z Warszawy. W. Janowski z Doromila. Fr. Gaszyński z Jasła. E. von Wohndorf z Wrocławia. M. Christitsch z Czerniowiec. T. Morawski z Gaicji Z. Skirmunt z Litwy. E. Pawlikowski z Jaworowa. A. Koczalski ze Lwowa. Ks. L. Morel z Paryża.

Hotel Drezdeński. M. Wolffowa z Warszawy. I. Hechfenbien z Kijowa. L. Strakaczowa z Warszawy. Fr. Jonas z Hamburga. J. Sawrynowicz z Czerw. Dworu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7·24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 sierpnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 95	Anglobank	68 50
„ srebrna	101 10	Union	350 —
„ 4% złota	124 25	Bankverein	163 75
„ 4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	277 —
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	224·25
„ kredytowe	398 75	„ „ lwowsko-czerniow.	323 —
Londyn	121·55	„ „ połudn.	110 75
Napoleony	9 63½	Elbenthal	291 75
Dukaty	5 72	Nordbahn	3510
Marki	59 37	Staatsbahn	408 75
4% Renta węg. kor.	99 90	Alpin	95 80
4% „ „ złota	123 05	Akcje tytoniowe	423 —
Losy prem. węg	158 —	Ruble	130 —
Losy tureckie	76 50		

Berlin 13 sierpnia.

Banknoty austr.	168 50	4% Listy likw. pols.	69 75
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	89 70
Banknoty ros.	219 85	Akcj. austr. kred.	247 30
Listy zast. pols.	219 15	Ultimo Ruble	219 50

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.